Rok VIII

Nr. 82

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: W. Piątek.
Sobota: W. Sobota.

CHOJNICE, sobota, dnia 7. kwietnia 1928 r.

Słońca wschód 5.23 zachód 18,43.
Księżyca wschód 21.00 zach 6.05.

Nasze życie gospodarcze.

Rząd przedłożył naszemu Sejmowi do uchwalenia preliminarz na następny rok budżetowy. Jak już donosiliśmy, dochody państwa za cały rok następny mają wynosić 2 miljardy 525 miljonów 702 tys. 596 zł, zaś rozchody 2.458.514 762 zł.

Przypatrzmy się preliminarzom rządowym z lat poprzednich. Preliminarz na rok 1926/27 pod ówczesnym ministrem skarbu p. Zdziechowskim wykazywał w dochodach 1.517.000.000 zł, zaś w wydatkach 1.731.000.000 zł, a zatem wydatki na 214 miljonów zł nie miały pokrycia. Minister oświadczył wówczas otwarcie, że niedobór będzie jeszcze większy, bo będzie wynosił nie 214, a około 300 miljonów zł.

W tym czasie nastąpił przewrot majowy. W miesiąc po nim, to jest w czerwcu, przedstawił minister Klarner zmieniony budżet. Takowy przewidywał w dochodach 1.528.000.000 złotych, w rozchodach 1 588.000.000 zł, czyli, że wydatki obliczone na piśmie miały wynosić nie 214, lecz 260 miljonów, które miały być pokryte nowymi podatkami i opłatami w rozmiarach 10 procent.

Preliminarz na rok miniony za czas od 1. kwietnia 1927 do 1. kwietnia 1928 r. był zestawiony przez obecnego ministra skarbu Czechowicza. Dochody wynosiły 1899, zaś rozchody 1898 miljonów, a zatem budżet nie wykazywał nietylko niedoboru we wydatkach, ale 1 miljon dochodu. Bużet ten zestawiony był w październiku 1926 roku, kiedyśmy to mieli pomyślny czas wskutek węglowego strajku angielskiego, a tem samem nadzwyczajne dochody z wywozu węgli do Anglji. Z końcem marca zeszłego roku preliminarz ten zosiał zmieniony. Dochody z 1899 miljonów podwyższono na 1990, zaś rozchody z 1898 na 1988 miljonów, czyli na blisko 2 miljardy.

Po upływie tego roku wykazało się, że dochody były znacznie większe, bo wynosiły nie 1990, lecz około 2700 miljon., skutkiem czego i wydatki się zwiększyły o kilkaset miljonów. Zamiast preliminowanych to jest przewidywanych 2 miljonów zł nadwyżki, było pomimo wyższych wydatków kilkaset zł nadwyżki, tak, że rząd z tej nadwyżki przeznaczył ostatnio 88 miljonów na cele inwestycyjne, to jest na rozbudowę kraju w postaci stawiania nowych budynków na domy mieszkalne, szkoły i t. d. oraz dalszych 5 miljonów na cele kulturalne.

W obec tego pomyślnego rozwoju gospodarczego ryzykował rząd w preliminarzu na budżetowy rok następny już wyższe sumy. Zamiast niespełna 2 miljardów mieści się tym razem w dochodach kwota 2526, w rozchodach 2479 miljonów, a zatem o 500 miljonów więcej w stosunku do roku poprzedniego, a pomimo to oszczędności obliczono jeszcze na 47 miljonów.

Z tych suchych, wyliczonych na papierze miljonów widzimy, że postęp w gospodarce krajowej jest wielki. W przeciągu dwóch lat podskoczyły dochody preliminowane z 1517 na 2526 miljonów, a więc o cały miljard. To ogromnie wiele znaczy i mówmy co chcemy o obecnych rządach, jednego nie da się zaprzeczyć, że gospodarka w kraju się poprawiła, a to przecież grunt. Byle tak pozostało.

A teraz popatrzmy, na co w głównej mierze wydaje się pieniądze.

Oto: na wojsko wyznaczono blizko 745 miljonów, czyli mniej więcej 30 procent całości dochodów państwowych. Jestto dużo, ale Niemcy wydają dwa razy tyle, chociaż im wolno utrzymywać tylko 100-tysięczną armję. Coprawda, to Niemcy mają zupełnie inne dochody państwowe.

Ministerstwo spraw wewnętrznych potrzebuje na wydatki dla swych urzędników 200 miljonów. Dochody ministerstwa skarbu wynoszą 1330, wydatki 129 miljonów zł. A zatem nasze podatki i opłaty skarbowe przynoszą państwu na czysto 1200 miljonów złotych.

Ministerstwo sprawiedliwości wydaje 108 ma zaś dochodu 87 milj. zł, zatem 71 miljonów niedoboru.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu: wydatki 46, dochody 10 miljonów.

Ministerstwo rolnictwa: rochody 47, dochody 11 miljonów.

Ministerstwo oświaty: wydatki 373, dochody 6 i pół miljona zł. Na szkoły wydaje zatem Polska blisko 370 miljon. rocznie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej potrzebuje na urzędników, wsparcia i zapomogi dla inwalidów i bezrobotnych 48 miljonów, przychody zaś wynoszą 3 miljony.

Renty inwalidzkie i pensje wymagają rocznie 130 miljonów, procenty i inne ciężary od długów państwowych wymagają 231 miljonów zł.

Z przedsiębiorstw państwowych płyną następujące dochody i rozchody:

Koleje, telegrafy, poczty, lasy i zdrojowiska mają nam w przyszłym roku dać w dochodach 1888, w rozchodach 1730 miljonów.

Przemysły, huty, kopalnie i t. d. dają nam rocznie 26 miljonów, wydatki zaś wynoszą 23 miljony. Zysk wynosi 2 miljony. Tu jest widoczną licha gospodarka, inaczej dochody musiałyby być zupełnie inne. Dochody kolei obliczono na 1494, rozchody na 1400 miljonów zł.

Monopole wyliczono w dochodach na 1426, w rozchodach na 590 milj. Czysty zysk wynosiłby zatem 836 miljonów. Z tego sól ma przynieść czystego zysku 45 milj. (95—50), tytoń 370 miljonów (610—250), okowita 400 milj. (639—239), loterja 13 (65—52), zapałki dochody 8.694.000 zł. Liczby w nawiasach oznaczają dochody i rozchody.

Z powyższych zestawień możemy sobie zrobić dość jasny obraz o naszej państwowej gospodarce.

List pasterski ks. biskupa Łukomskiego.

Socjalistom należy odmawiać sakramentów św.

W niedzielę Palmową odczytano w kościołach diecezji łomżyńskiej list pasterski biskupa tej diecezji, J. E. ks. dr. St. Łukomskiego.

Ks. biskup Łukomski, wychodząc z założenia, iż ci, którzy głosowali na listy socjalistyczne, Wyzwolenia i t. zw. stronnictw chłopskich, wyrządzili wielką krzywdę i szkodę Kościołowi katolickiemu, zarządził,

„aby na znak smutku i żałoby w parafjach o znaczniejszej ilości głosów, oddanych na listy socjalistów, Wyzwolenia lub t. zw. stronnictw chłopskich, zaniechano odbycia uroczystej procesji rezurekcyjnej.

Parafje, których zarządzenie dotyczy, wskażę osobno. We wszystkich zaś parafjach zabraniam święcenia wielkanocnego w tych miejscowościach, w których oddano głosy na listy stronnictw wyżej wymienionych".

W dalszym ciągu swego listu pisze ks. biskup Łukomski:

„Takim zaś parafjanom, którzy upomnieni nie wyrzekną się należenia do partyj socjalistów, wyzwoleńców, komunistów lub stronnictw chłopskich, t. j. związków, będących dla wiary i Kościoła Katolickiego szczególnie wrogo usposobionych, należy odmawiać Sakramentów św. Tacy bowiem w sercu swojem i w duszy już nie są uczniami Chrystusa i wiernymi Jego Kościoła. Podobnie należy postąpić z parafjanami, czytającymi pisma wymienionych stronnictw lub popierającymi je składkami swojemi. Kto to bowiem czyni, jest uporny w złym uczynku, a w takiem usposobieniu Sakramentu św. przyjąć nie można. Należy także w odpowiednich wypadkach stosownie do kan. 1240 Prawa kan. odmawiać pogrzebu kościelnego".

Unja Polski z Litwą.

Admirał francuski de Gouy, doskonały znawca stosunków na wschodzie Europy powiada, że najlepszem rozwiązaniem sprawy polsko-litewskiej byłoby połączenie się obydwóch narodów we wzajemną Unję, jak to było za pierwszej niepodległej Polski. Wilno bowiem musi należeć do Polski a wiecznym kamieniem niezgody i niebezpieczeństwem dla Wschodniej Europy być nie może. Taka Unja byłaby możliwą, gdzie to Polska zdołała wytworzyć stan średni. Francja nad takiem rozwiązaniem rzeczy nie powinna przestać pracować, bo leży również w jej interesie, ażeby zaprzyjaźnione z nią narody, których 400 letnie połączenie stanowiło się dla Wschodu Europy, mogły znowu pracować wspólnie ze sobą, panując nad Wisłą, Niemnem, Dźwiną i Dnieprem i stawiając z jednej strony tamę przeciw zmongolizowanym ludom, z drugiej zaborczym szczepom niemieckim.

Około konferencji polsko-litewskiej.

Z powodu konferencji polsko-litewskiej podzieliła się Europa na dwa obozy, na co warto zwrócić uwagę. Sowiety i Niemcy winszują Polsce powodzenia i dodają, że po raz pierwszy po 7 latach powiodło się Polsce nawiązać stosunki z Litwą przy pomocy utworzonych 3 komisyj, które niewątpliwie do jakiegoś porozumienia doprowadzą. Gazety francuskie za to uderzają we Waldemarasa, że rozmyślnie zaś sprawę przewleka i że mu zgoda z Polską wcale nie w głowie, bo otrzymuje z Berlina szczodre zapomogi od nacjonalistów niemieckich, którym na wzajemnej niezgodzie przecież zależy. Ale Litwa powinna zrozumieć, że Francja jest z Polską w sojuszu i że tem samem sprawa litewska jest nietylko sprawą polsko-litewską ale europejską. Stąd Francja radzi Stresemannowi, ażeby swego litewskiego pupila przestał popierać, bo inaczej pomiędzy Francją a Niemcami szczerego porozumienia być nie może i Francja wraz wraz z Polską postarają się o to, ażeby Liga Narodów zajęła się ponownie sporem polsko - litewskim. Waldemaras musi przestać zajmować się Wilnem.

Sowiety znowu piszą, że oni mają w tem zasługę, że nie zerwano konferencji, ale że nawiązano nici porozumiewawcze. Sowietom zależy bowiem na tem, ażeby nie dać powodu Polsce do zbrojnego wystąpienia przeciw Litwie. Polska coprawda pragnęła z Litwą zawrzeć umowę o utrzymanie wspólnego pokoju, ale taki pokój byłby tylko na piśmie, ponieważ nie przeszkadzałoby to jakiemu Zeligowskiemu lub komuś drugiemu napaść znowu na granice jednego z dwóch państw i pokój zakłócać.

Jak widzimy, Niemcom i Sowietom zależy na zwłoce w tych zamiarach, że czas dla nich pracuje. Wie to Francja, i domaga się dla tego tem usilniej załatwienia sporu.

Włochy serdecznie witają ministra Zaleskiego.

Gazety włoskie w miarę zbliżania się terminu przyjazdu ministra Zaleskiego do Rzymu, zajmują się coraz więcej osobą i działalnością ministra oraz rolą, jaką odgrywa obecnie Polska w Europie. Gazety włoskie zapewniają polski, że minister zostanie przyjęty jak najserdeczniej, choćby już tylko dla tego, że po swym poprzednim pobycie jako poseł w Rzymie pozostawił jak najlepsze wspomnienie. Wzajemne stosunki obydwóch narodów, obecnie ze sobą zaprzyjaźnionych, zacieśnią się po tej wizycie więcej jeszcze.

„Ubolewanie" władzy pruskiej nad prześladowaniem Polaków.

Nadprezydent Opola dr. Proske wydał do swych podwładnych władz odezwę ażeby wydawały jak najostrzejsze zarządzenia przeciwko znęcaniu się nad Polakami.

Powyższe rozporządzenie pozostanie na papierze, a wydane zostało niewątpliwie z powodu skargi rządu polskiego, ażeby udowodnić, że władze pruskie coś jednak robią. W opolskim sejmie prowincjonalnym występowali posłowie polscy ostro przeciwko uciskaniu Polaków, ale rzucali groch o ścianę, bo im z przeciwnego obozu odpowiedziano, że jeżeli się Polakom oberwało, to jedynie w obronie Niemców, których oni prześladują.

SPRAWY POLSKIE.

O polskiej polityce zagranicznej.

Zagranica zajmuje się coraz skrzętniej omawianiem naszej polityki zagranicznej. W środę zamieściły dwie największe gazety włoskie bardzo życzliwe wiadomości o polskiej polityce zagranicznej, podnosząc, że podpada przedewszystkiem ruchliwość rządów polskich, odnosząca się do naszej polityki na wschodzie, oraz jej coraz większe wpływy. Chodzi tu głównie o nawięzywanie stosunków politycznych z Turcją, Persją i Litwą.

Protest duchowieństwa śląskiego przeciw okólnikowi ministra Dobruckiego.

Związek kapłanów diecezji śląskiej „Unitas“ wydał następujący projekt:

„Zarząd Związku Kapłanów Diecezji Śląskiej „Unitas“, zebrany dnia 20 marca 1928 r. w Świętochłowicach, upatruje w okólniku p. ministra w. r. o. p. o zmianie nomenklatury szkół powszechnych zamach na charakter wyznaniowy szkół powszechnych województwa śląskiego, zagwarantowany autonomją Śląska, i podnosi w imieniu duchowieństwa, zorganizowanego w Związku Kapłanów Diecezji Śląskiej „Unnitas“ stanowczy protest przeciwko temu okólnikowi.

Okólnik ten godzi w interesy Kościoła i wychowania, ponadto rozgorycza ludność śląską i może wzbudzić niechęć do państwa, tembardziej, że i rządy zaborcze szkoły wyznaniowej nie naruszały. (—) ks. Barabasz, prezes, ks. Bromboszcz ks. Kubis, ks. Koźlik, ks. M. Lewek, ks. Otręba.“

Wspomniany okólnik zarządza, aby szkoły powszechne, noszące dotychczas nazwę „katolickich polskich szkół powszechnych“ skreśliły z tej nazwy wyraz „katolickie“. Kurja katowicka zwróciła się do województwa śląskiego z prośbą o deklarację, czy przez ten okólnik chce się zmienić charakter szkoły, czy też jedynie chodzi o nazwę. Dotychczas interpelację tę pozostawiono bez odpowiedzi.

Wściekłe ataki Niemców na ludność polską.

Napady bojówek niemieckich na spokojną ludność polską na Śląsku nie ustają. W miejscowości Kępa pod Opolem bojówka niemiecka wpadła do lokalu, w którym dziewczęta polskie odbywały lekcje śpiewu. Pałkarze rozpędzili dziewczęta, a jedną z nich, która stawiła opór, wyciągnęli za włosy na podwórze. Następnie członkowie bojówki poszli do restauracji i wszczęli tam bójkę z obecnymi trzema Polakami; jednego ciężko pobito. Polsko-Katolickie Tow. Szkolne na Śląsku opolskim wystąpiło do prokuratora z wnioskiem o wdrożenie postępowania karnego przeciwko sprawcom brutalnego napadu na wieczornicę w ub. niedzielę w Rozbarku Bytomskim. Wniosek domaga się ukarania bojówkarzy niemieckich za popełnienie zbrodni urazu cielesnego, za rozbicie zebrania, naruszenie spokoju domowego oraz nieprawne noszenie broni.

Zaznaczyć należy, że asystent magistratu bytomskiego, Pisarsky, wymieniony w komunikacie policyjnym jako organizator bandy, urzęduje nadal.

Traktat polsko - amerykański.

Rząd amerykański za pośrednictwem posła polskiego w Ameryce zwrócił się do rządu polskiego z wnioskiem o zawarcie umowy rozjemczej z Ameryką, na mocy której wojna byłaby pomiędzy tymi dwoma narodami wykluczoną jako środek polityki międzynarodowej. Umowa wzorowałaby się na takiej samej umowie jaką w lutym tego roku zawarł rząd francuski z rządem amerykańskim. Z pod umowy byłyby wykluczone wewnętrzne sprawy obydwóch państw, sprawy i umowy z innemi państwami oraz umowy, zawarte z Ligą Narodów.

Wiec protestacyjny przeciw p. Calonderowi.

Związek Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu zwołał do sali Wielkopolskiej Izby Rolniczej zebranie w sprawie orzeczenia Prezydenta Komisji Mięszanej na Górnym Śląsku p. Calondera. Pan Calonder zakazał jak wiadomo śpiewania wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku „Roty“, zakaz ten jest sprzeczny z duchem konwencji genewskiej. Równocześnie zaprotestowano przeciw uciskowi ludności polskiej na Śląsku Opolskim.

Członek zarządu Związku p. Kudlicki omówił charakter Komisji Mięszanej oraz działalność jej prezydenta p. Calondera, podnosząc, że tenże nie przestrzega bezstronności ale na każdem kroku objawia swe przekonanie niemieckie. Równocześnie omówił mówca ciężkie położenie rodaków naszych na Śląsku Opolskim. W dyskusji przemawiali prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego poseł Mańkowski i inni. Zarzucono Związkowi Obrony Kresów, że zbyt późno zabrał się do przygotowań protestacyjnych. Zresztą papierowe protesty nie wystarczą. Z Niemcami, którzy wierzą tylko w siłę należy gadać inaczej. Winą rozzuchwalenia niemczyzny w Polsce jest nasza własna słabość i uległość wobec mniejszości. Na przykładach udowodniono, że Niemców uwzględnia się nieraz tam, gdzie swoim się chleba i innych względów odmawia. Powinniśmy przedewszystkiem dbać więcej o naszą własną godność narodową. Uchwalono w końcu 2 rezolucje.

Węgle drożeją.

Od 6. kwietnia rb. podrożeją węgle o 10 procent. Rząd po kilkuletnich targach z węglowymi baronami niemieckimi zgodził się nareszcie na tę pożyczkę.

Właściciele kopalń domagali się 15-procentowej pożyczki, co się jednakowoż nie udało. Rząd, godząc się na podwyżkę, uzależnił ją jednakowoż od następujących warunków: utrzymanie wywozu przez porty na rynki północne w ilości nie niższej, niż 400 tys. ton miesięcznie, stałe zatrudnienie wszystkich górników itd.

Nowy dowód nieufności do rządu.

Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła skreślić w budżetowych dochodach i rozchodach prezesa Rady Ministrów wydatki na urzędowe gazety. Pomiędzy innemi postanowiono na wniosek posłów ze Związku Ludowo - Narodowego skreślić wydatki na gazety „Gazety Lwowską“ i i „Gazetę Poznańską i Pomorską“. Wydatki obydwóch gazet były obliczone na 702 tys. zł, zaś dochody na 480 tys. zł. Poseł Rataj z „Piasta“ nadmienił, że w tym roku nie da się powyższa uchwała prawdopodobnie przeprowadzić, ponieważ pozycja powyższa została już za 1. kwartał budżetowy uchwaloną w prowizorjum budżetowem, oprócz tego zaś wydawanie obu tych pism naznaczone zostało dekretem Prezydenta Państwa. Musiałby zostać zatem cofnięty wpierw dekret powyższy, zanimby uchwała komisji lub Sejmu miała moc obowięzującą.

Zapędził Litwinów — w kozi róg.

Gazety niemieckie potwierdzają, że niezwykłe wrażenie podczas konferencji polsko-litewskiej w Królewcu wywarła nota ministra Zaleskiego, doręczona prezesowi ministrów litewskich Waldemarasowi ze żądaniem wzajemnego zawarcia wieczystego przymierza. W tem piśmie powiada minister Zaleski, że Litwa skarży się bezustannie na napady granic litewskich ze strony Polski, skarży się dalej na wrogie usposobienie Polski do Litwy, tymczasem pokazuje się, że nikomu innemu jak właśnie Polsce zawdzięcza Litwa swą niepodległość. Wszystkie zaś informacje o napadach polskich straży granicznych na placówki litewskie są pozbawione wszelkich podstaw. Ażeby raz na zawsze z rozsiewaniem tych wiadomości skończyć powinna Litwa ustanowić w Warszawie swego posła jako pośrednika pomiędzy obydwoma rządami, któryby pilnował interesów litewskich w Polsce, równocześnie zaproponował min. Zalewski p Valdemarasowi zawarcie umowy o wzajemnym pokoju pomiędzy obydwoma narodami i radził mu, ażeby ta umowa była jednym z paktów programu konferencji.

Waldemaras schował umowę do kie-



Pomyślne zakończenie rokowań w Królewcu.

Wielkie stronnictwa katolickie na Litwie.

Przed kilku dniami odbyła się u litewskiego Prezydenta Republiki konferencja przy współudziale wszystkich litewskich Biskupów i prezesa ministrów p. Waldemarasa, na której poruszono wprowadzenie w życie zawartego z Rzymem konkordatu. Oprocz tego miano poruszyć sprawę utworzenia na Litwie jednej wielkiej partji katolickiej, z którą miałyby się zlać obecnie istniejące dwe stronnictwa katolickie „Ukininka Janga“ oraz Chrześcijańska Demokracja. Podpada bowiem, że rząd wypuścił niespodzianie z więzienia dwóch przywódzców tych stronnictw, równocześnie zaś wrócił ze zagranicy przywódca Ch. Demokracji dr. Bistras.

O rewizję planu Davesa.

Gazety francuskie zajmują się żywo poruszoną przez prezesa ministrów Poincarego rewizją planu odszkodowań wojennych Davesa. Gazety są przekonane, że rząd francuski stać będzie na straży swych interesów i nie pozwoli się zaskoczyć niespodzianie propozycjami zarówno z Berlina, jak Waszyngtonu lub New Jorku. Chodzić tu może zresztą co najwyżej o prace przygotowawcze i dyplomatyczne, które zresztą nie mogą się rozpocząć przed ukończeniem wyborów tak we Francji, jak Niemczech i Ameryce.

Osławiony podszczuwacz wykryty.

Chińskiej policji politycznej udało się wykryć kryjówkę agenta sowieckiego Zyda Borodina, który jest głównym sprawcą obecnych bolszewickich przewrotów w Chinach Ukrywał on się w Hankou i w agitację się nie wdawał. Zdołał jednak przed pościgiem władz chińskich ujść do Mongolji, gdzie z ramienia sowietów przygotowuje grunt pod rozruchy komunistyczne. Aresztowano jedynie 2 towarzyszy Borodina.

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

33)

— O nie! — odrzekł Banks, — kąpiel mogliby odbyć w Gaya, a jeżeli tu przyszli, to..

— To zapewne nasz Stalowy Olbrzym wywarł swoje zwykłe wrażenie! — wykrzyknął kapitan Hod. — Dowiedzieli się widać, że olbrzymi słoń, kolos, jakiego niegdy w życiu nie widzieli, znajduje się tak blisko i przyszli go zobaczyć i podziwiać.

— Gdybyż o to chodziło! — odparł Banks trzęsąc głową.

— Czegoż się obawiasz, Banksie? — zapytał pułkownik.

— Lękam się, aby ci fanatycy nie chcieli zagrodzić nam drogi i nie dozwolić przejechać.

— W takim razie trzeba nam być ostrożnymi, od tych dzikich fanatyków można spodziewać się wszystkiego.

— Masz zupełną słuszność pułkowniku, — odpowiedział, poczem zwracając się do palacza, dodał:

— Kalut, czy ognisko gotowe?

— Tak, panie.

— Więc rozpal pod kotłem.

— Pal, pal, Kalucie, — zawołał kapitan, — niech słoń nasz puści na nich swój dym i parę.

Było już w pół po czwartej, za pół godziny najdalej maszyna mogła być gotową do biegu. Rozpalono ogień, drzewo buchnęło płomieniem, czarny dym buchał z olbrzymiej trąby słonia, którą częściowo osłaniały gałęzie drzew.

W tejże chwili zbliżyło się kilka gromadek Hindusów i w całym tłumie powstał ruch! Zaczęli coraz więcej zbliżać się do naszego pociągu. Pielgrzymi stojący w pierwszych rzędach podnosili ręce w górę, wyciągając je w kierunku naszego słonia, pochylali się, przyklękali, twarzami padając na ziemię. Były to objawy największej admiracji. My, stojąc na werandzie, oczekiwaliśmy zaniepokojeni, do czego doprowadzi ten fanatyzm, Mac-Niel przyłączył się do nas i milcząc przyglądał się Hindusom.

O czwartej kocioł wrzał już i syczał i głośne to syczenie Hindusi brali widocznie za gniewy ryk nadprzyrodzonego słonia. Manometr wskazywał teraz ciśnienie pięciu atmosfer, a Storr wypuszczał parę klapami i mogło się zdawać, że wychodzi ona przez skórę olbrzymiego gruboskórca.

— Możemy ruszyć — rzekł maszynista.

— Dobrze, tylko jak najostrożniej, aby kogoś nie przejechać, — odrzekł Banks.

Był już prawie zupełnie dzień; droga ciągnąca się nad wybrzeżem Phalgou była prawie całkiem zajęta przez tłumy pielgrzymów, nie myślących ustąpić nam z drogi. W takich warunkach trudno było posuwać się i nie zgnieść kogoś kołami lokomotywy. Z rozkazu Banksa rozległ się trzykrotnie świst lokomotywy, na co pielgrzymi odpowiedzieli przeraźliwem wyciem.

— Na bok! na bok! — krzyknął inżynier, rozkazując maszyniście otworzyć nieco regulator.

Dał się słyszeć syk pary rzucającej się do cylindrów, koło maszyny obróciło się do połowy, z trąby słonia buchnęły kłęby czarnego dymu.

Tłum na chwilę rozstąpił się nieco, regulator został otwarty do połowy. Wzmocnił się ryk olbrzymiego słonia i pociąg zaczął się posuwać w pośród szeregów Hindusów, którzy jak się zdawało, nie myśleli ustąpić się z drogi.

— Ostrożnie, Banksie, — zawołałem. Albowiem, wychyliwszy się poza werandę, widziałem iż kilkunastu tych fanatyków rzuciło się na drogę chcąc wyraźnie zostać zgniecionymi przez koła ciężkiej maszyny.

— Baczność! wstańcie i odsuńcie się! — wołał pułkownik Munro, dodając im ręką znak, żeby powstali.

— A to niedołęgi! — zawołał kapitan Hod, — widocznie biorą naszą maszynę za wóz Jaggernauta i chcą zostać zmiażdżeni pod stopami świętego słonia.

Na znak Banksa maszynista zatrzymał parę. Widocznie fanatyczni pielgrzymi postanowili nie ruszyć się rozciągnięci na drodze, a zgromadzony tłum dzikimi okrzykami zachęcał ich do wytrwania. Maszyna stała, Banks namyślał się co robić. Aż nagle przyszła mu jakaś myśl.

— Zobaczymy! — zawołał.

Otworzył kurek do czyszczenia cylindrów; przeraźliwy świst rozległ się w powietrzu, gęste strumienie pary spuściły się na ziemię.

— Wiwat! wiwat! — krzyknął kapitan, — nie żałuj im pary, przyjacielu Banksie, nie żałuj!

Pomysł był doskonały; dotknięci parzącemi strumieniami pary, fanatycy zerwali się jak „oparzeni“. Pragnęli być zmiażdżeni, ale nie spaleni. Tłum cofnął się tak, że droga była wolna.

— Naprzód! górą nasi! — wołał kapitan, śmiejąc się i klaszcząc w dłonie.

Olbrzym Stalowy sunął w prostym kierunku i znikł wkrótce z oczu osłupiałych tłumów, jakby twór jakiś fantastyczny, w gęstych obłokach pary.

———

(Ciąg dalszy nastąpi).

szeni i na nią nie odpowiedział, ale dał tem samem światu nowy dowód, że z Polską w zgodzie żyć nie chce. Tyle zdaje się być jednak pewnem, że pismo to skłoniło go do maskowania chęci zgody z Polską przez zamianowanie 3 Komisyj Komisje te są zaś jedynie na to, ażeby Polskę i świat bałamucić i trzymać w świadomej niepewności co do swych ostatecznych zamiarów.

Oj — niepodoba się niedowiarstwu i pogaństwu.

Główna gazeta zażydziałych polskich socjalistów „Robotnik", który nawet do niedawna miał Żyda Perla naczelnym redaktorem, zżyma się w straszny sposób na List Pasterski ks. bisk. Łukomskiego z Łomży, w której potępił głosowanie swych owieczek na stronnictwa niekatolickie i socjalistyczne. Socjalistom strasznie się ta odwaga Biskupa katolickiego nie podoba i bardzo żałują, że nie znajdują się w Meksyku, bo wiedzieliby, co z tak niewygodnym księciem Kościoła zrobić. „Robotnik" zamieszcza interpelację posłów socjalistycznych, skierowaną do rządu, w której orędzie ks. Biskupa nazwano niesłychanym dokumentem politycznego rozzuchwalenia się kleru, dalej, że ten List pasterski „nosi wszelkie znamiona oszczerstwa i jest bezprawiem" itd. Interpelanci zapytują się co prezes Rady ministrów i minister oświaty zamierzają uczynić, ażeby położyć kres politycznemu uciskowi ze strony kleru itd. Dziwni są ci socjaliści. Gdy tam w Meksyku masoński Calles odprawia na śmierć tysiące katolików tylko za publiczne odmawianie pacierza i urządzanie oraz słuchanie mszy św. to to u tych panów nie jest uciskiem, bo w swych gazetach i w Sejmach milczą jak zaklęci. To się ich zdaniem dzieje nie w imię bezprzykładnego ucisku wiary katolickiej, ale w imię zdrowego postępu ludzkości, któremu religja ich zdaniem stoi na przeszkodzie. Gdy jednak Biskup Katolicki potępi publiczne popieranie niekatolickich stronnictw, to woła się na cały świat: „Gwałtu, co się dzieje. Kościół i Jego „słudzy uprawiają niedozwoloną agitację". Jeno tak dalej, a tymi wrzaskami najlepiej zbudzicie z letargu sumienie katolickie zbałamuconych wyborców polskich.

Prześladowanie Polaków na Śląsku Opolskim.

Związek Polaków w Opolu wysłał do sekretarjatu Ligi narodów telegram następującej treści:

„Związek polaków w Niemczech, dzielnica śląska, zwraca uwagę Rady Ligi Narodów na niemożliwe stosunki, w jakich żyje obecnie mniejszość polska na Śląsku niemieckim. W ciągu ostatnich 10 dni, pięć razy kulturalne i religijne zebrania polaków we wsiach i miastach były rozbite przy użyciu materjałów wybuchowych przez uzbrojone bandy. Szereg osób pokaleczono, nie wyłączając dzieci i kobiet. Wnosimy jednocześnie skargę szczegółową. Prosimy o natychmiastowe wzięcie nas w opiekę".

ZAGRANICA.

Niemcy w obec mowy Poincarego.

Niemcom podpadła ogromnie ostatnia mowa prezesa ministrów francuskich, wygłoszona w ostatnią niedzielę w mieście Carcassonne. Prezydent Poincare powiedział bowiem w tej mowie, że niema nic przeciw zwołaniu nowej konferencji, któraby uregulowała powojenne długi niemieckie według planu Davesa tak, ażeby Niemcy byli więcej zadowoleni, aniżeli dotąd i przestali myśleć o odwecie. Miarodajne gazety republikańskie, jak „Berliner Tageblatt" i „Vossische Zeitung" upatrują w tej mowie zmianę kursu dotychczasowej polityki francuskiej w stosunku życzliwszym do Niemiec od dotychczasowego. Równocześnie upatrują w niej uznanie polityki ministra spraw zagranicznych Brianda, który oddawna prowadzi politykę paraliżowania dążności niemieckich do wywoływania nowej wojny.

Gazetom nacjonalistycznym niemieckim jest ta mowa jednakowoż bardzo nie na rękę, ponieważ psuje im widoki na pomyślną agitację przeciw Francji za oderwaniem Alzacji i Lotaryngji i za usunięciem Francji ze zagłębia nadreńskiego. Piszą one, że Poincare jest szczwany lis, który zamierza wzmocnić pokój w Europie, a przedewszystkiem traktat wersalski, a tego właśnie monarchiści i nacjonaliści niemieccy nie chcą.

Nadchodzące wybory niemieckie zaświadczą, czy większość przyszłego rajchstagu niemieckiego będzie za polityką nacjonalistów i podszczuwaniem do nowej wojny, czy za wzmocnieniem zasad republikańskich i wzmocnieniem pokoju w Europie.

Około sprawy inżynierów niemieckich w Rosji.

Niemiecki poseł w Moskwie hr. Brockdorf-Rantzau miał spotkanie z Cziczerinem, od którego zażądał na podstawie raportu, zdanego mu przez radcę dr. Schlieppa, obrony dla aresztowanych niemieckich inżynierów w Rostowie ze strony adwokatów niemieckich. Pomimo zapowiedzi rychłego procesu nie otrzymali dotąd oskarżeni inżynierowie aktu oskarżenia, tak że dotąd nie wiedzą, o co są oskarżeni. Główny sędzia śledczy Rosenfeld, udaje się w tych dniach ponownie do Rostowa, a za nim udaje się tamdotąd nowy naczelnik czerezwyczajki rosyjskiej Mienżyńskij, bo zachodzi ponodejrzenie, że oddział czerezwyczajki w Rostowie jest w potajemnej zmowie ze spiskowcami.

Mają nieczyste sumienie.

Niemcy w swych gazetach zaprzeczają rozsiewanym przez francuskie gazety pogłoskom, jakoby głośne zakłady Donieckie, gdzie to aresztowano inżynierów niemieckich, były agenturami wojennemi dla Niemiec, w których rzekomo się wyrabia karabiny i armaty na wojenne cele niemieckie.

Widocznie gazety francuskie wiadomości nie wyssały sobie z palca. Inaczej nie pisaliby Niemcy tak dużo o inżynierach aresztowanych.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 6 kwietnia 1928 r.

— **Pan Wojewoda** podczas swego pobytu w Chojnicach urządzał przegląd i kontrolę poszczególnych urządzeń miejskich i budynków w kierunku ich czystości i zdrowotności. Panu wojewodzie towarzyszyli przy tych przeglądach pp. starosta Weiss, burmistrz dr. Sobierajczyk oraz lekarz powiatowy dr. Piełowski. Obejrzał sobie również p. wojewoda 15 nowych budynków w Małych Osadach nad szosą gdańską oraz 12 domków pod parkiem. Z wizyty w Chojnicach odniósł p. wojewoda naogół korzystne wrażenie na jedno zwrócił jednak uwagę, a mianowicie, ażeby jak najskrupulatniej przestrzegano porządku i czystości po domach i warsztatach. Wszelkie niedbalstwo i wykroczenia przeciwko przepisom zdrowotności mają być jak najsurowiej karane. Władze miejskie ze swej strony są na punkcie porządku publicznego bardzo skrupulatne, szkoda tylko, że nie mają na swe rozkazy komunalnej policji, jak to było dawniej. Możnaby było wówczas pracować w niejednym względzie wydajniej jeszcze.

— **Droga** polna do Charzykowa wymaga koniecznie naprawy. Publiczność się dziwi, że zarząd gminy nie poczyni w tym kierunku odpowiednich starań we wydziale powiatowym i wojewódzkim. Na naprawę dróg, o ile chodzi o szersze interesy gminy i powiatu znajdą się odpowiednie zasiłki napewno. Charzykowo jako letnisko ma już ustalone znaczenie, a byłoby ono daleko większe, gdyby publiczności chojnickiej i przyjezdnych gości nie odstraszała piaszczysta droga polna, rozpoczynająca się od szosy. Niechaj zarząd gminy poczyni kroki odpowiednie, a znajdzie napewno życzliwe zainteresownie się miarodajnych czynników.

— **Na dworcu** wydano rozporządzenie, ażeby raz w tygodniu posadzkę dworcową myto, a trzy razy dziennie czyszczono. Rozporządzenie odnośne należy z uznaniem przyjąć, ale zapytać się godzi, dlaczego to do tych czynności jak i do palenia w piecach dworcowych używa się woźnego? Przecież to urzędnik, którego zadanie polega na tem, ażeby pilnował porządku na dworcu i być do drobnych usług podróżnym? Rozumielibyśmy to zarządzenie, gdyby chodziło o ostateczną oszczędność, ale widimy, że zarząd dworca zatrudnia już 2 kobiety. Chyba starczy im czasu na to, ażeby dworzec czyściły, są dalej inwalidzi, „którzyby chętnie podjęli się tych funkcyj za tani pieniądz. Mamy nadzieję, że zarząd dworca w interesie ogólnym zaradzi tą zmianą.

— **Aresztowano** tu za namowę do krzywoprzysięstwa niej. Bruskiego, pośrednika. Wobec tego, że Bruski uchodzi z umysłowo chorego odstawiono go do domu dla umysłowo chorych w Kocborowie, w celu zbadania go.

— **Podczas ostatniego egzaminu czeladniczego** złożyli następujący uczniowie: Jan Doering (firma Rott), Jan Knitter i Franciszek Lemańczyk (firma Szmidt), Piotr Welter (firma Szpitler-Tuchola) i Klemens Pruski (firma Piechowski-Chojnice).

— **Kasa skarbowa** urzędować będzie dziś w Wielki Piątek do godziny 1, a we Wielką Sobotę do 12 godz. w południe.

— **Ministerstwo** Komunikacji w Warszawie wydało z ważnością od 1. marca 1928 nową Taryfę towarową część I. Taryfa ta jest do nabycia w Dyrekcji Kolei Państwowych w Wydziale handlowo - taryfowym w Gdańsku po 6. - złotych za egzemplarz.-

— **Urząd pocztowy zawiadamia**: Dnia 7 kwietnia, we Wielką sobotę, w urzędach pocztowych jednorazowe doręczenie przesyłek pocztowych. Zwykłe urzędowanie do godz. 14, a od 14-16 tylko w dziale listowym zwykła służba, wydawanie i doręczanie przesyłek pospiesznych oraz protestowanie weksli. W telegrafji i telefonji służba zwykła.

— **Znalezione przedmioty.** W czasie od 1. do 31. marca rb. znaleziono następujące przedmioty:

1) portfel z wykazem osobistym Augustyna Guzińskiego z Kopernicy, 2) 2 portmonetki z mniejszą kwotą pieniędzy, 3) 1 parasol, 1 koszyk i 1 torebkę damską, 4) 1 pies (biały terjer) do odebrania u p. Szrekenszlegera, ulica Ogrodowa nr. 7, 5) damska torebka z wykazem osobistym Marty Rękowskiej z Charzykowa.

Powyższe przedmioty odebrać można w ratuszu pokój nr. 1.

— **Jaką pogodę będziemy mieli w kwietniu?** Kwiecień 1928 ma dać nam kilka pięknych, zupełnie ciepłych dni wiosennych, pozatem jednak ma go cechować prawdziwa pogoda kwietniowa ze słońcem, burzami, deszczem, gradem a także i śniegiem. Przeciętnie ma być dosyć chłodno. Nocne przymrozki. W pierwszej i trzeciej dekadzie miesiąca koło 20, wkroczyć ma prawdziwa wiosna. Tydzień wielkanocny odznaczać się będzie zmienną pogodą, z lokalnemi wiatrami i opadami. Naogół pogoda łagodna, ale pochmurna. Święta pogodne z zimnemi nocami.

— **Nowe karty pocztowe** za 15 groszy zostały rozporządzeniem Ministra poczty z dn. 26 marca zaprowadzone. Znaczek wielkości 105×148 mm., w kolorze niebieskim przedstawia Henryka Sienkiewicza. Obecnie używane karty 10 groszowe są aż do wyczerpania w użytku dozwolone. (Podwyższenie opłaty z 10 gr. na 15 gr. nastąpiło 1. XII. 27.)

— **Maleńkie zapałki.** W Toruniu ukazały się już maleńkie zapałki monopolowe w również małych pudełkach. Długość małej zapałki wynosi 3/4 długości zapałki zwykłej. Zapałki te są bardzo wygodne, można je nosić w kieszonce kamizelki np., lecz są cokolwiek drogie, bo to małe pudełeczko kosztuje tyleż, co duże, bo 8 gr. No ale za „wygodę" trzeba płacić.

Spodziewać się można, wkrótce zapałki te znajdą się też w naszym grodzie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Świętokradztwo w kościele O. O. Pijarów.

Z otwartego kościoła OO. Pijarów w Krakowie przy ulicy Pijarskiej skradziono w godzinach wieczornych z obrazu św. Teresy wota. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowały organa śledcze tutejszego wydziału Tadeusza Szrednickiego z Kalwarji Zebrzydowskiej, służącego przy kościele OO Pijarów. Na podstawie dotychczasowych dowodów, odstawiono Szrednickiego do więzień sądowych. Dalsze dochodzenia w toku.

Włochy a Grecja.

Grecki minister spraw zagranicznych Michalokopulos zwiedził w drodze do stolicy swego kraju Rzym, przyczem złożył wizytę Mussoliniemu. Powitanie było serdeczne a rozmowa długa, która świadczyła o serdecznych stosunkach, wiążących Włochy z Grecją. Mussolini podejmował greckiego ministra obiadem w ściślem gronie.

Zamach przy pomocy bomby.

W Carlskrone w szwedzkim wielkim porcie wojennym rzucono w środę o godzinie 11,20 wieczorem bombę w pobliżu zbrojowni. Bomba rozbijając się, skruszyła kilka gmachów i powybijała szyby. Sprawcy nie wykryto dotąd.

Ścięcie 2 Polaków we Francji.

W czwartek ścięto w Paryżu 2 emigrantów polskich Zińczuka i Pachowskiego, skazanych na śmierć za bandytyzm. Obydwaj wyspowiadali się przed śmiercią i wysłuchali mszy św.

Lichy dyplomata.

Rząd węgierski odwołał z Berlina posła swego Kolomana Karya, ponieważ nie umiał pracować nad umocnieniem przyjaźni Węgier z Niemcami.

Trzęsienie ziemi w Turcji.

Wtorkowe trzęsienie ziemi wyrządziło w Turcji ogromne szkody. Zapadło się 515 domów, 7 tureckich świątyń i 4 szkoły.

Ofiary ludzkie przy pożarze.

W Genui we Włoszech przy pożarze sklepów z winem zaczadziło się 18 osób z których 1 zmarła, a kilka walczy ze śmiercią.

Niemiecki szpieg skazany na 4 lata więzienia.

W sądzie okr. w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko spedytorowi z Katowic Reinhardowi oskarżonemu o utrzymywanie stosunków z niemieckim wywiadem. Po kilkugodzinnej rozprawie sąd uznał Reinharda winnym i skazał go na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od października ub r.

Kanada tworzy ministerstwo utrwalenia pokoju.

Parlament kanadyjski obraduje nad wnioskiem, domagającym się utworzenia specjalnego ministerstwa do spraw utrwalenia pokoju i porozumienia międzynarodowego.

Echa głośnego fałszowania franków francuskich.

Były komisarz policji węgierskiej Emeryk Nadossy, jeden z fałszerzy 1000-frankówek francuskich na Węgrzech, mający jeszcze do odsiedzenia 4 miesiące ciężkiego więzienia, zostanie przed świętami Wielkanocnemi wypuszczony na wolność.

W interesie robotników sezonowych.

Rząd duński przystąpił do umowy, na mocy której robotnicy obcokrajowcy będą co do świadczeń socjalnych równouprawnieni z klasą robotniczą w Danji, o czem powiadomiono międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.

100 miljonów dolarów na cele ludzkości.

Rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył 100 miljonów dolarów na wydatniejsze zabezpieczenie życia podróżnych na morzu. W roku 1929 odbędzie się w Londynie międzynarodowa konferencja w tej sprawie.

Popisy wojska polskiego przed królem Afganistanu.

Na cześć króla będą popisy konnicy polskiej, o której król wyrażał się z pochwałami oraz ćwiczenia armji polskiej. Będą również konkursy konne na torze w Łazienkach.



Były przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, DR. HERMES, został wyznaczony prezesem niemieck. związku chłopskiego.

Tuchola. (Nieszczęście.) Handlarz Chrapkowski stąd jechał ze swym krewniakiem 17 letniem do Petztina. Podczas gdy Ch. chciał na chwilkę odwiedzić krewnych, miał krewniak iść napoić konie. Młodzieniec wykonał polecenie i usiadł zpowrotem na wóz. Z wyjaśnionej przyczyny konie nagle się spłoszyły i zaczęły biec. W dzikiej jeździe zajechał do Silna. A że młodzieniec mimo nadzwyczajnego wysiłku woza zatrzymać nie mógł, zeskoczył zeń. Z ciężkiem złamaniem nogi odnaleziono nieszczęśliwego później na drodze. Wóz został przez powracających z pola robotników wnet potem zatrzymany

Tuchola. (Napad rabunkowy.) Dnia 30 ub. m. na drodze Głownia — Biała, w pow. tucholskim, napadło dwu nieznanych bandatów na Kaspra Kanieckiego, rabując mu pod groźbą rewolwerów gotówkę w kwocie 870 zł., którą Kaniecki zainkasował dla firmy drzewnej „Wschód". Bandyci po dokonaniu rabunku zbiegli do pobliskiego lasu. Zawiadomiona o wypadku policja wdrożyła bezzwłocznie dochodzenia w celu ujęcia bandytów.

Starogard. (Rekolekcje.) Rekolekcje trzydniowe dla szkoły wydziałowej odbyły się w ostatnich dniach w kościele parafjalnym. Nauki wygłosił ks. Ryczakowicz. Najprzewielb ks. bisk. Dominik, który bawił w naszem mieście z okazji pogrzebu przesłał młodzieży i ks. Katechecie swoje błogosławieństwo arcypasterskie. Rekolekcje zakończono wspólną Kom. św., błogosławieństwem i uroczystem Magnificat

Zblewo, pow. starogardzki. (Jubileusz kapłański.) Miejscowy proboszcz ks. Zakryś obchodził w d. 22 bm. 25-lecie swego kapłaństwa. Parafja godnie swego duszpasterza uczciła. Jubilat celebrował uroczystą mszę św. z asystą swych dawnych wikarych, a kazanie wygłosił ks. dziekan Doering z Kokoszków. Potem składano ks. Jubilatowi życzenia; wieczorem odbył się capstrzyk przy udziale wszystkich towarzystw. Ks. prob Zakryś serdecznie za te objawy życzliwości dziękował.

Chełmno. (Dzieciobójstwo). Za zabójstwo swego własnego dziecka została gospodyni Szczaniecka na majątku Gzin pow. chelmiński, zaaresztowana. Dziecko urodzone w styczniu br z nieprawego łoża udusiła ona, a następnie spaliła. Ten okrutny czyn dopiero teraz wyszedł na jaw, z powodu doniesienia zrobionego przez gospodynię poprzedniego dzierżawcy majątku. Policja, powiadomiona, zaaresztowała ohydną matkę i odstawiła do więzienia powiatowego.

Z DALSZEJ POLSKI.

Lwów. (Straszny mord. — Szaleniec wymordował całą rodzinę.) W poniedziałek po południu dokonany został w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem krew w żyłach mrożący masowy mord. Mieszkaniec tamtejszy, 20 kilkuletni parobek Wasyl Czały, wpadiszy w szał, chwycił za siekierę i rąbał nią wszystkich dokoła siebie. Rezultat krwawej masakry był okropny. Matka furjata, 37-letnia Franciszka padła martwa z roztrzaskaną czaszką. Ojciec, 53 letni Jan przewieziony z rozpłataną czaszką przez pogotowie do szpitala we Lwowie, zmarł po przybyciu na miejsce. Wreszcie siostra, 9-letnia Katarzyna. ma głębokie rany na głowie i ramionach, dogorywa w szpitalu. Sprawca okropnego czynu zbiegł w pobliskie lasy. Policja podjęła za nim pościg. Z zeznań przesłuchiwanych przez policję sąsiadów wynika, że zbrodniarz był umysłowo upośledzony i mordu dokonał w czasie nagłego ataku furji.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90	zł.
Franki francuskie (100)	35,11	zł.
Franki szwajcarskie (100)	171,80	zł.
Funty angielskie (1 f.)	43,52¼	zł
Korony czeskie (100k.)	26,41½	zł
Liry italskie (100 lirów)	47,13¾	zł
5 proc. pożyczka dolar.	75,00	zł
6 proc. 19¹²/₂₀	—	zł.
Gdańsk (w guldenach.)		
Dolar	5,12¼	
Złoty (100 złotych)	57,46	
Przekazy na Warszawę (.)	57.50	
100 marek rentowych	122.65	
1 funt	25,00¾	

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. Upiększenia Miasta. W piątek, dnia 13 kwietnia 1928 r. o godz. 20-tej odbędzie się walne zebranie Tow. Upiększenia Miasta w hotelu Engel w Chojnicach.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie przewodniczącego
2. Sprawozdanie kasowe i wybór Komisji rewizyjnej.
3. Udzielenie absolutorjum skarbnikowi
4. Wolne wnioski.

Szan. Członków na zebranie to uprzejmie zaprasza. Zarząd.

Sokół. Przy dopisaniu pogody urządzi Towarzystwo w drugie święto Wielkanocne wycieczkę do lasu w Krojantach. Członkowie, chcący wziąć udział w wycieczce, zechcą stanąć o godz. 2-giej na Placu Piastowskim przed halą gimnastyczną. Zarząd.

Zebranie Tow. Zgody pod opieką św. Józefa odbędzie się w drugie św. Wielkanocne po poł. o godz. 4-tej w małej salce Hotelu Centralnego na porządku dziennym ważne sprawy przedewszystkiem poprawka do kasy pośmiertnej.

O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 12 — Konto czekowe [illegible] — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skrzyt. poczt. 68. Za redakcję odpow. w zast. Dyonizy Kowalski w Chojnicach - Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wyd. Wład. Juljusz Schreiber

Z WOJEWÓDZTWA.

— **Katolicki Związek Młodzieży Polskiej na Pomorzu.** Przed dwoma laty stawił sobie Związek ten jako zadanie ratowanie dorastającej młodzieży pozaszkolnej na Pomorzu i odrodzenia społeczeństwa pomorskiego przez młodzież. W ciągu 2 lat zdołał związek zorganizować 20000 młodzieży katolickiej w 400 zrzeszeniach. Związek znany pod nazwą Związek Pomorski Katolickiej Młodzieży Polskiej należy do centrali Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Siedzibą Związku Pomorskiego jest narazie miasto Wąbrzeźno. Organem wykonawczym Związku jest sekretarjat generalny, z sekretarzem generalnym, mianowanym przez władzę biskupią, jako odpowiedzialnym kierownikiem na czele.

Doroczny zjazd Młodzieży męskiej odbył się w Tczewie przy udziale około 1000 delegatów, zjazd Młodzieży Żeńskiej odbył się w Grudziądzu przy udziale 900 delegatek. Po zjazdach tak w Tczewie jak i w Grudziądzu odbyły się półtoradniowe kursy pracy zarządowej. Uczestnicy tych kursów bardzo są z nich zadowoleni.

— **Rozgrywki o mistrzostwo Polski w Toruniu „Wisła" mistrz polski — T. K. S.** Po rozegraniu zawodów z Cracovią, w których T. K. S wykazał swą siłę, ulegając nieznacznie gościom w stosunku 3 : 2 i to wyłącznie przez słabszą grę swego bramkarza, nadchodzi obecnie termin zawodów z „Wisłą" z Krakowa Mistrzem Polski na rok 1927.

Zawody te na Pomorzu budzą niesłychane zainteresowanie, wiadomo jest bowiem powszechnie jak na własnem boisku T. K. S. potrafi być groźnym, nawet dla najsilniejszych przeciwników.

Coraz większy udział publiczności z prowincji na dotychczasowych zawodach mistrzowskich w Toruniu, świadczy niezbicie, że sport ten, budząc poważne zainteresowanie, zjednuje sobie coraz liczniejsze szeregi zwolenników.

Zawody z Wisłą odbędą się w Toruniu, w niedzielę 15 kwietnia na miejskiem boisku przy szosie Chełmińskiej. Główne zawody poprzedzi mecz o Mistrzostwo Kl. A. W. K. Ą GRYF — T. K. S. REZ. —

Prasa polska z uznaniem podnosi, że Pomorze, Poznańskie i Śląsk przodują w Polsce pod względem ilości samochodów. Te trzy województwa mają ich tyle, ile wszystkie województwa bez Warszawy razem wzięte.

Niektórzy liczbą samochodów mierzą cywilizację danej ziemi.

Ale ten miernik samochodowy jest i nieco zawodny. Przypomnijmy sobie tak niedawne czasy — kiedy to samochodami rozbijali się ludzie, którzy dziś żyją na kredyt po knajpach, ratują się jednozłotowemi pożyczkami, albo... albo mają bezpłatny wikt w pałacu Temidy!

Szteltmany pow. chojnicki. (Pożar) W dniu 27 zm. wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, należący do gosp. Bernarda Kulasa. Ponieważ dom był z drzewa, a kryty słomą, spalił się w okamgnieniu. Akcja ratunkowa, nie mogła być rozwinięta gdyż wioska, a nawet cała gmina nie posiada sikawki. Sąsiednia gmina Zapceń wcale się do akcji ratunkowej nie stawiła. Przyczyna pożaru nieznana.

Brusy pow. chojnicki. (Zapalił się samochód.) Przed kilku dniami gdy ruszono w bieg maszynę samochodu ciężarowego p. Alojzego Słomińskiego, zapaliła się maszyna samochodu. Maszyna została znacznie uszkodzoną, oprócz tego zgorzała opona z przedniego koła

Brusy, pow. chojnicki. (Wystawa.) W ubiegłą niedzielę t. j. 1. IV. br. skończyły się w tutejszym klasztorze lekcje haftu oraz gotowania. W dniu tym otworzono wystawę na tejże sali. Wystawę tą można było oglądać za darmo. Rzeczy te były nadzwyczaj pięknie wykonane, to też ludność, która się temu przypatrywała, dziwiła się tym artystycznym wykonaniom.

Sępólno. (Cygani na jarmarku). Pierwszy tegoroczny jarmark, który się odbył w ub. wtorek, był rzeczywiście zjazdem cyganów do naszego miasta. Koni spędzono bardzo dużo ruch dosyć ożywiony, ceny wygórowane. Ceny wachały się między 300—800 zł. Mniej ruchliwy był targ bydlęcy, kupujących bardzo mało. Płacono za krowy 400 500 zł. za młode bydło 300—50 zł.

Z okazji jarmarku zjechała się większa ilość cyganów, która obozowała przy szosie do Sikorza, za tartakiem. Przy wyprawach nie ominęli też pobliskiego Dziechowa. Wdowa p. Meller, widząc gościnne przybycie cyganów zamknęła się w domu. Skutek był ten, że cyganie, wykorzystując strach p. M. skradli 2 kury, które im widocznie były potrzebne do wieczerzy. Jesteśmy jednak tego zdania i tem pocieszyć możemy p. M. gdyż nie będzie ona jedyną poszkodowaną przez tę zgraję. W najbliższych dniach dowiemy się pewno więcej takich wypadków. Wozów cygańskich naliczono „tylko" 40.

Brody, pow. działdowski. (Tragiczna śmierć nauczyciela.) W nocy na 28 ub. m. zaszedł tu tragiczny wypadek, którego ofiarą padł nauczyczek Stanieciel, lat 27. Sp. St. powróciwszy nocą do swego mieszkania, zamknął drzwi na klucz i udał się na spoczynek. Rano zauważono, że nauczyciel nie przybył na lekcje; wówczas udał się do jego mieszkania drugi nauczyciel, który jednak zastał pokój zamknięty, a i na głośne dobijanie się do drzwi, nikt nie odpowiedział. Drzwi otworzono wkońcu przemocą, wówczas zastano w pokoju pełno dymu, a w łóżku leżał Stanieczek martwy.

Śmierć nastąpiła prawdopodobnie przez uduszenie dymoem, któredo przyczynę szukać należy w rzuconem przed spoczynkiem niedopałku papierosa. Od niedopałka zajęła się bielizna i podłoga, a dym stąd powstający udusił nieszczęsnego.

Nowe. (Rozbudowa miasta). Ruch budowlany ruszył na dobre.

W mieście rozpoczęto trzy nowe budowle. Na osadach Bodlin i Kozielec widać nagromadzoną cegłę, drzewo i wszystko co do budowy potrzebne. Spodziewać się można, że w krótce w mieście naszem nie będzie ani jednego bezrobotnego.

Skarlin pow. lubawski. („Sprawność" którą należy usprawnić). Pewna osoba ze Skarlina nadała w Skarlinie list do Lubawy odległej o 21 km. List doszedł miejsca przeznaczenia dopiero po pięciu dniach. —

Poczta skarlińska, jak widać, czci jeszcze „dawne i dobre czasy".

Wejherowo. (9 wypadkow tyfusu.) Na terenie powiatu wejherowskiego wybuchła epidemja tyfusu, którą stwierdzono w 9 wypadkach, z czego 3 wypadki były śmiertelne. Władze sanitarne przesłały zarazki tej choroby do analizy do Torunia oraz zarządziły izolowanie ich chorych na oddziale zakaźnym w szpitalu w Wejherowie, zaś w mieszkaniach, w których pojawiła się choroba przeprowadzono dezinfekcję.

Przeszkoda, pow. wąbrzeski. (Pożary lasów.) Dnia 22 ub. m. o godz. 5.30 rano zapalił się las w leśnictwie „Baraniec" (nadleśnictwo Konstantjewo, pow. wąbrzeski) od iskier przejeżdżającego pociągu. Pożar objął przestrzeń około 300 m. kwadrat. wzdłuż toru kolejowego i poczynał być groźnym. Pierwszymi którzy podążyli na miejsce pożaru, był rządca p. Antoni Walczak z majętności Przeszkoda wraz z 7 ludźmi, którzy po wytężonej akcji ogień ugasili

Tego samego dnia w leśnictwie Tokary o godz. 7.30 wieczorem powsrał pożar od iskier przejeżdżającej lokomotywy. Ogień rozszerzał się z szaloną szybkością wskutek silnego wichru. I tu znów stanął p. Walczak z kilkoma ludźmi jako pierwszy do ratunku. Po godzinnej akcji ratowania, ogień zlokalizowano. Na miejsce pożaru przybył nadleśniczy z Konstantjewa, który złożył podziękowanie dzielnym strażakom, broniącym mienia państwowego.

Chełmno. (Zabójstwo.) Noc z 31 marca na 1 kwietnia odbiła się krwawem echem w murach miasta naszego. Nocy tej znajdowali się w lokalu „Dworu Chełmińskiego" liczni goście, a wśród nich Dyrektor Powiatowej Kasy Oszczędności p. Romuald Noryśkiewicz major rezerwy, oraz por. 66 pp. Joachimowicz. W pewnej chwili doszło do nieporozumienia między tymi panami, którzy poznali się dopiero pół godziny temu.

Porucznik Joachimowicz uderzył pana Noryśkiewicza w twarz, poczem tenże schwycił porucznika za kołnierz, przyczem zadrasnął mu oko.

Obrażony porucznik wyjmuje rewolwer i strzela do p. Noryśkiewicza, który pada raniony na ziemię. Do leżącego oddaje porucznik dalsze dwa strzały.

Przewieziony do szpitala p. N. po operacji zmarł.

Pan Noryśkiewicz liczący 48 lat piastował swój urząd dopiero od pół roku, w krótkim tym jednakowoż czasie, zaskarbił sobie serca obywateli chełmińskich. P. N. osierocił żonę i troje dzieci.

(Jak się dowiadujemy zamordowany jest krewnym p. Mazurkiewicza tut. obywatela. Red.)

Toruń. (Nieszczęśliwy wypadek.) We czwartek 29 ub. m. wieczorem w odlewni żelaza firmy Bornschütze w Toruniu zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie przy odlewaniu bloku żelaznego, ważącego kilka centnarów, blok rozgrzany do czerwoności, przychylił się i poparzył siedmiu robotników, w tem sześciu ciężko, jednego lżej. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala.

Z DALSZEJ POLSKI.

Złotniki Kujawskie. (Tragiczny wypadek). Ubiegłej soboty, dnia 31 marca, w godzinach popołudniowych Złotniki Kujawskie obiegła okropna wiadomość. Znaleziony przez kilku chłopców granat eksplodował, raniąc ciężko czternastoletniego Koperskiego, syna strażnika kolejowego. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia dały następujący wynik:

W sobotę, krótko po południu, syn strażnika kolejowego p. Koperskiego razem z kolegami wybrał się na pole. Podczas zabawy jeden z chłopców znalazł granat. Zaciekawieni chłopcy obiegli go wokoło. Po chwili, gdy różnego rodzaju eksperymenty z kapiszonem nie spowodowały wybuchu, mimo iż tego koniecznie wszyscy chcieli, chłopcy naradzili się, ażeby jeden z nich poszedł po młotek i rozbił kapiszon, a wówczas skutek będzie pewny. Jak uradzili tak zrobili. 14-letni Koperski przyniósł młot i uderzył w niego całą siłą. Tym razem eksperyment się udał. Lecz skutki eksplozji były straszne. Chłopcu urwało całą dłoń i uszkodziło oko, tak, że należy je uważać również za stracone.

Nieszczęśliwego chłopca natychmiast odwieziono do szpitala miejskiego w Inowrocławiu, gdzie przeprowadzono operację. W poniedziałek rano Koperski czuł się dobrze, Są widoki, że utrzyma się go przy życiu.

Gniezno. (Jak się Niemcy zachowują przed sądem). Źe Niemcy dotychczas jeszcze uważają Wielkopolskę jako prowincję, która prędzej czy później ma wrócić do Rzeszy Niemieckiej, o tem wymownie świadczy wypadek, który zdarzył się w ub. środę gnia 21 bm. przed sądem powiatowym w Gnieźnie. W dniu tym stawał przed sądem kolonista Wilhelm Tschurley z Skrzetuszewa, któremu akt oskarżenia zarzucał nieposyłanie dzieci swych do szkoły. Butny Niemiec zjawił się na rozprawę mocno podchmielony i począł perorować na rząd polski, wypowiadając między innemi zdanie, że jeżeli rząd polski nie chce budować szkół niemieckich, to winien budować więzienia (Zuchthäuser). Wobec tak zuchwałego zachowania się przed sądem nałożył przewodniczący, p. sędzia Kowalewicz, na awanturującego się hakatystę grzywnę 100 zł. wzgl. 2 dni aresztu. Zamiast jednak uspokoić się, bezczelny prusak począł w dalszym ciągu nieodpowiednio się zachowywać, krzycząc po niemiecku: „Wysoki sąd może to uczynić (t. zn. karę nałożyć), my (tj. Niemcy), mamy jeszcze większy sąd". Prowokacyjne to odezwanie się miało dla niemiaszka jednak smutne następstwa, gdyż przewodniczący skazał go dodatkowo na 3 dni aresztu. Z sali sądowej zaprowadzono podchoconego potomka Germanow wprost do kozy.

Wągrowiec. (Bank Ludowy znakomicie się rozwija.) Przed kilku dniami odbyło się tu zebranie walne Banku Ludowego. Bank tut. rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Sumy bilansowe stale się zwiększały na dniu 31 grudnia wzrost o 100 proc. w stosunku do ub. roku i wynosi 898,987,11 zł. Po raz pierwszy Bank nasz przeznaczył na konto. funduszu dla poszkodowanych deponentów wskutek dewaluacji 5000 zł. Podobny Bank mamy i w Chojnicach. Rozwija on się równie pomyślnie, jak wykazał to bilans, o czem zresztą obszernie pisaliśmy. Przekonani jesteśmy wobec tego, że nareszcie odzyskają Banki dawne znaczenie i zaufanie.

Zaniemyśl pow. Sroda. (Napad na probostwo.) W nocy na wtorek, dnia 3 bm. dwaj nieznani bandyci napadli na proboszcza z Zaniemyśla, ks. dziekana Michalskiego.

Napastnicy weszli przez okno do mieszkania, w którem znajdował się ks. Michalski i z nożem w ręku zażądali od niego wydanie gotówki. Wskutek głośnej rozmowy, którą rozmyślnie prowadził ks. dziekan, zbudziła się służba i pospieszyła ks. dziekanowi z pomocą. Bandyci zdołali jednak ratować się ucieczką.

Na miejsce napadu przybyła niebawem zawezwana policja z psem, który wpadł na ślady opryszków i zaprowadził urzędników śledczych do zagrody gospodarza Małuty w Kępie Małej, niedaleko Zaniemyśla, gdzie jako podejrzanego o napad zaaresztowano szwagra Małuty, St. Grzelę.

Katowice. (Znowu napad na trzech Polaków). Coraz częściej dochodzą nas wiadomości o okrucieństwie w stosunku do Polaków na Śląsku Opolskim. W miejscowości Kępie pow. opolskiego w dniu 30 marca r. b. na lekcji śpiewu, urządzonej przez Kongregację Marjańską Panien wtargnął na czele bojówki urzędnik gminy Witt, który wśród obelżywych okrzyków przerwał lekcję. Po rozbiciu lekcji banda udała się do gospody w Kępie, gdzie dokonano napadu na 3 znajdujących się tam Polaków, z których jednego ciężko pobito. W związku z tymi wypadkami Związek Polaków Śląska Opolskiego wysłał do Ligi Narodów depeszę z prośbą o wzięcie w opiekę Polaków, zamieszkałych na Śląsku Opolskim.

Warszawa. (Wyrodny syn poranił śmiertelnie rodziców.) Dom przy ul. Dzielnej 93 stał się w niedzielę terenem wstrząsającej tragedji rodzinnej. Jedno z mieszkań w tym domu zajmowali małżonkowie Gregorczykowie wraz 21-letnim synem, Józefem. Józef Grzegorczyk już od wczesnych lat zdradzał złe skłonności. Hulał, pił, tracił pieniądze z dziewczętami, wreszcie począł poniewierać starych rodziców.

Wszystkie zarobione pieniądze przepijał, prócz tego żądał jeszcze pieniędzy na wódkę i hulanki od starego, ciężko pracującego ojca.

Dnia 2 bm. o godz. 4 wrócił młody Gregorczyk jak zwykle pijany.

Ojciec podniósł się z łóżka i począł mu czynić gorzkie wymówki.

— Józek, opamiętaj się, co robisz. Zgubisz sam siebie.

— Chicho stary nie zawracać mi głowy, bo... odciął brutalnie syn. — I starego ojca i matki nie uszanujesz, tak nas poniewierasz, cośmy cię wychowali... — Młody zbrodniarz, podniecony alkoholem i doprowadzony do pasji uwagami ojca, rzucił się na niego, zaczął go kopać i strasznie okładać pięściami. Nie pomogły jęki i zaklinania matki.

Wreszcie uspokoił się. Zaległa cisza. Ojciec leżał głucho na swem łożu, wreszcie rzekł:

— Za to, żeś na ojca swego podniósł rękę... — Ale wyrodny syn na to czekał tylko, aby się ojciec odezwał. Porwał z kąta siekierę i bez pamięci począł rąbać straszliwemi ciosami głowę ojca i matki, która u kolan mu się wlokła. Na krzyk i hałas nadbiegli sąsiedzi.

Słysząc ich kroki, zbrodniarz wywalił okno, skoczył na poręcz okna i runął z 4-go miętra, zabijając się na miejscu. Rodziców w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Piotrków. (Straszliwe morderstwo.) Przed kilku dniami w hucie Hortensja pod Piotrkowem zdarzył się okropny wypadek. Między majstrem Gözlerem z robotnikiem Owczarkiem wynikła sprzeczka, podczas której Gezler oblał nabrawszy na szpadę rozpalonego płynnego szkła, Owczarka. Nieprzytomnego Owczarka przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności nad ranem zmarł. Gezlera zaaresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Palmowa niedziela

Palmowa niedziela, niedziela, przed Wielkanocą, tak nazwana od słania drogi palmami przy wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.

W kościele rzymsko katolickim w tym dniu odbywa się bardzo uroczyście święcenie palm, święcenie gałęzi przy wielkim ołtarzu, które następnie rozdzielane bywają pomiędzy obecnych.

Najwcześniejszą zapowiedzią radosnego święta Zmartwychwstania jest obyczaj tłuczenia garnków glinianych w niedzielę środopostną; dawniej wróż, ło to smutny los postnemu żurowi, który od Środy popielcowej do Wielkiej Soboty królował w kuchni i na stole polskich domów. W środopoście chodzi też w niektórych okolicach dziatwa wiejska po chatach z wystruganym z drzewa bocianem — którego powrót wiosnę zapowiada.

Właściwe obrzędy wielkanocne rozpoczynały i rozpoczynają się jednak dopiero na tydzień przed świętami.

W dawnej Polsce był zwyczaj wycinania w Środę Popielową gałązek wierzbowych, malinowych, lub porzeczkowych i wstawiania ich do naczynia z wodą. Gdy zazieleniły się i zakwitły na Palmową, czyli kwietnią niedzielę, chłostano się niemi żartobliwie, z wołaniem:

Nie ja biję — palma bije,
Za tydzień — Wielki Dzień.
Za sześć nocy — Wielka noc!

Palmy te święcono w kościele podczas nabożeństwa i przechowywano aż do następnej Palmowej Niedzieli, przypisując pączkom wierzbowym, które w ich skład weszły, lecznicze własności.

Przez rok cały tkwiły uschłe już gałązki za obrazami świętemi, na ścianie. Poczem z nadejściem świąt wielkanocnych rzucano je w ogień.

Zwyczaj ten przetrwał aż do dni naszych. Tylko że dziś nie czeka się na zakwitnięcie gałązek od Środy Popielcowel, lecz się je zbiera z drzew pąkujących przed samym świętym, a w miastach gotowe, ze wsi przyniesione palmy kupuje się na straganach pod kościołem.

Wielki Tydzień, rozpoczynający się w Palmową, albo jak dawniej mówiono, Wierzbną Niedzielę, jest okresem uroczystych nabożeństw, poświęconych wspomnieniom Męki Pańskiej. Nie brakło też w nim od dawnych lat, pewnych specjalnych obyczajów i obrzędów, z których bardzo wiele dziś już zaginęło.

Ażeby w dniu Palmowej Niedzieli dodać świętu uroczystości i pobudzić umysły do żywego przejęcia się pobożnemi uczuciami, grywano po kościołach dialogi o Męce Pańskiej. Pozatem po skończonem nabożeństwie młodzież szkolna i nieszkolna, uszykowawszy się w świątyni we dwa rzędy, wypowiadała żartobliwie orację o śledziu, o poście, o przysmakach wielkanocnych. Ponieważ obyczaj ten jednak przybrał charakter, nie licujący z powagą Domu Bożego, więc duchowieństwo skasowało go, i od czasów Zygmunta III te wesołe przemówienia odbywały się po domach prywatnych.

W krakowskiem obyczaj chodzenia z oracją w Kwietną Niedzielę przechował się aż do naszych czasów. Kolberg opowiada o tak zwanych puchernikach, którzy wymazawszy się sadzą, wędrują po chatach, prawiąc wesoło oracje i prosząc o dary.

W minionych wiekach urządzano też w Polsce w Kwietnią Niedzielę procesje, mającą wyobrażać wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy. Uczestnicy jej nieśli w ręku palmy, które ksiądz błogosławił przed ołtarzem.

Potem wychodziła procesja ta na cmentarz, a po obejściu go, przy śpiewie antyfon powracała do kościoła, gdzie odprawiano mszę. Lud wprowadził do tego obchodu drewnianą figurę osiołka, którą do niedawna jeszcze można było widzieć w krakowskich kościołach pośród starych rekwizytów.

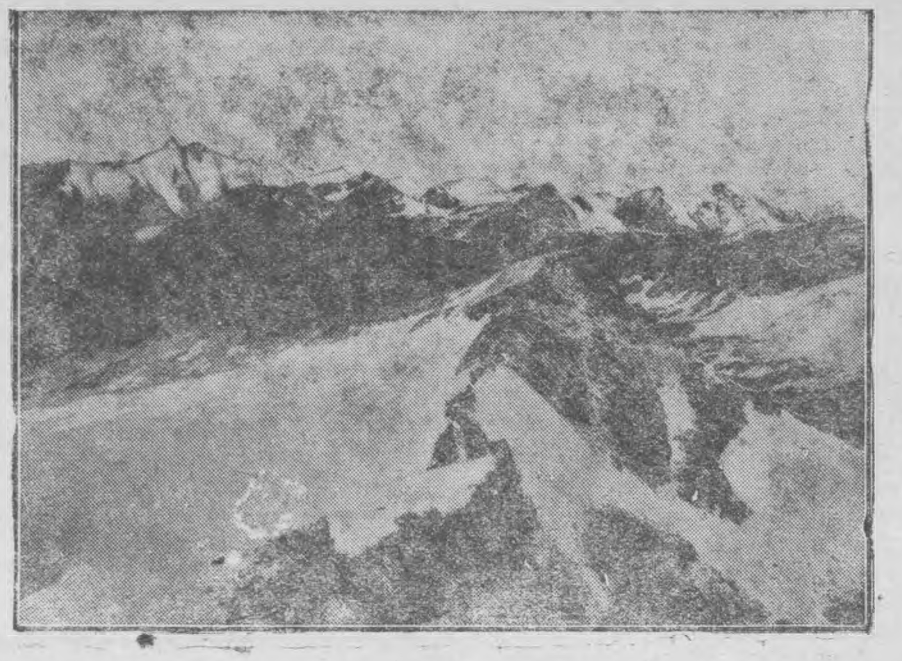
Kwiecień w wierzeniach ludu

Kwiecień rozpoczyna się wesoło, bo od żartów aprilisowych. Ale i pogoda kwietniowa bywa często jednym wielkim żartem z biednych mieszkańców tego padołu. Swiadczy o tem przysłowie: Kwiecień — plecień. Dla gospodarzy bywa to niemniej ciężki miesiąc, bo oznacza on przyjście przednówka, a więc pustki w śpichrzach, a co zatem idzie — pustki i w kieszeni!

„Przyjedzie kwiecień ostatki z gumien wymieciem" — żalili się i żalą gospodarze. Deszcze w kwietniu bywają nagoł pożądane: „Suchy marzec, maj kwiecień mokry, rok nie głodny".

Run na polach wróżyła już o urodzajach. Mówiono, że „Na świętego Wojciecha patrona, skryje się w zbożu zając i wrona". Albo: „Św. Marek poszedł na folwark oglądać żyto, czy weszło wszystko". W dniu tym wyshodziły też na pola procesje z błagalnem nabożeństwem o urodzaje.

W kwietniu przypadają „dnie krzyżowe", co do których panował przesąd, że siać w nie nie można: „W dnie krzyżowe Męka Boża, wstrzymaj się od siewu zboża".



Biała śmierć.
Widok wysokich Taurów, w których lawina śnieżna zasypała 13 turystów, porwawszy ich ze sobą w 400 metrową głębię.

Przysłowia kwietniowe.

Jest to bardzo skaradnie,
Gdy na kwiecień Wielkanoc wypadnie,
Bo żona i dziecięta
Zedrą skórę ci na święta.

— — — — — — — —

Nie patrz co będzie jutro.
Jak masz, zastaw dziś futro.

— — — — — — — —

Jakkolwiek się dzieje,
Nie trać nadziei,
Bo ktoś sprawić może,
Ze będzie jeszcze gorzej.

— — — — — — — —

Kiep cep, tępy łeb,
To do kupy wszystko zlep,
Dodaj hultajskiego ziela,
A masz obywatela.

— — — — — — — —

Od początku chrześcijaństwa,
Wielkanoc jest dniem pijaństwa,
Każdy bowiem w swym rozumie —
chwali Boga tak, jak umie.

Z kwietniem, zjawiła się zwykle prawdziwa wiosna, przynajmniej ku jego końcowi. Bywa też i kwiecień—plecień, przeplatany chłodami, śnieżycami i nagłemi słotami. Mówiono o tym miesiącu:

Suchy marzec, maj niechłodny
Kwiecień mokry, rok niegodny.

Gospodarze w tymże miesiącu pośpiesznie zabierali się do robót na roli. Już około 19-go tego miesiąca, na św. Tymona, przypominamy:

Na świętego Tymona
Siej orkisze, jęczmiona,
Boć się Tymon zna z Kubą,
Znajże się też z rachubą,
Pamiętajże na Tymona,
Sprawuj rolę pod jęczmiona.

Dzień św. Wojciecha ciepło i pioruny zwiastowała urodzaj dobry:

Kiedy grzmi na świętego Wojciecha,
Rośnie rolnikom pociecha.

Św. Marek także wróżył o przyszłości urodzaju. W dniu tym procesje obchodzą po polach z nabożeństwem i błogosławieństwem. Do dnia tego przywiązanych jest także kilka przypowieści. Jedna o nich powiada:

Na świętego Marka
Późny siew owsa, a wczesna tatarka.

W tym miesiącu przypadają najczęściej święta wielkanocne, najuroczyściej u nas obchodzone. Sam wielki Tydzień, począwszy od Palmowej niedzieli, cały już był przygotowaniem do wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego.

Najwięcej stuletnich ludzi liczy Bułgarja i Turcja.

Wiadomo jest powszechnie, iż ludzie współcześni żyją znacznie dłużej, niż w dawniejszych czasach.

Krajem Matuzalemów jest Bułgarja i podczas ostatniego spisu ludności naliczono tam 3.139 osób, które przekroczyły setny rok życia.

Biorąc pod uwagę cyfrę ludności Bułgarji, stwierdzić należy, że co dwutysięczny człowiek dociąga tam stu lat życia.

Zaledwie 14 wiekowych starców i staruszek pozostało pod opieką lekarską, reszta cieszyła się wybornem zdolnem zdrowiem.

Drugie miejsce po Bułgarji zajmuje Turcja gdzie żyje przeszło 2000 stuletnich starców.

Przed kilku dniami zmarł tam najstarszy Turek — Zaga Ogo, w 146 roku życia.

Wielką liczbę ludzi w bardzo podeszłym wieku wykazuje Bośnia, gdzie żyje obecnie najstarszy człowiek w Europie, Mało Francic.

W zeszłym miesiącu ukończył on 125 lat.

Pomimo tak podeszłego wieku Francic jest namiętnym palaczem i wcale nie gardzi kieliszkiem.

W Hiszpanji naliczono 357 osób, które ukończyły 100 lat.

Piąte z urzędu miejsce przypada Włochom, które posiadają 146 stuletnich staruszków.

Rzeczy ciekawe.

Fryc.

Wyraz fryc jest właściwie skróceniem imienia Fryderyka. Tak nazywano jednak w Polsce każdego nowego towarzysza i niedoświadczonego nowicjusza w każdym zawodzie. Każdy, który pierwszy raz szedł na flisówkę po Wiśle, musiał pod Toruniem pocałować „babę" wystruganą z drzewa, był oblewany i bity, aż się wykupił towarzyszom poczęstnem.

Właściwie frycowe obywać się musiało u kresu podróży wodnej nad Nogatem, czyli prawem ramieniem Wisły na Żuławach. Od tego całowania drewnianej baby rozpowszechnił się w całej Polsce sposób żartowania z przybywających po raz pierwszy do jakiego miasta. Oto śmiano się z mężczyzn, że muszą przy wjeździe pocałować starą babę a niewiasty starego dziada. Orle do ostatnich czasów przechowali zwyczaj frycowania, polegający na żartobliwem niby goleniu, spowiadaniu, okadzaniu próchnem i przemowie do nowego kolegi.

Frycowe u myśliwych polegało na tem, że każdemu nowicjuszowi, który spudłował, obmazywano twarz prochem roztartym z wodą, a temu, który zwierzynę postrzelił obmazywano krwią jego ofiary i tak musiał pozostawać do końca łowów dnia tego. Za nieostróżność kładziono fryca na zwierzynie i uderzano trzykrotnie płazem kordelasa, przyczem starsi łowcy dobywali do połowy kordelasy z pochew i wołali ho! ho! ho! Frycom zgłodniałym stawiano wilczą pieczeń dobrze przyprawioną, a gdy jeść zaczęli nie poznawszy co jedzą, trąbiono wtedy i trzaskano harapami.

Najwięcej ceremonji przedstawia frycowe młodego parobka, który pierwszy raz stanął z innymi do kosy na łące lub w polu. Zowią go wtedy „wilkiem", kosi od rana do południa, po południu okręcają całego trawa, kwiatami lub zbożem, kładą na głowę także wieniec, czyli wysoką koronę, sadowią między czterema zetkniętemi w ziemię kosami, jeden z kośników słucha jego spowiedzi, inny jest sędzią, marszałek bije go słomianym batem, potem ze śpiewem i brząkaniem w kosy, prowadzą fryca uroczyście do dziedzica na poczęstne i do karczmy na wykup.

30 000 000 ludności w Polsce.

„Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" za rok 1927 podaje, iż spis ludności w dniu 30 września 1921 r. dokonany, wykazał w Polsce 21 177 000 osób. W dniu 1 stycznia 1923 roku było jej o 967 000 więcej, a potem przybywało: w roku 1923 — 365 000, w r. 1924 — 373 000, w r. 1925 — 417 000, w r. 1928 — 270 000, tak, iż w r. 1927 ludność Polski przekroczyła cyfrę: 30 miljonów głów.

Wesoły kącik.

Poznał go.

Cywil chce wejść do koszar, a posterunkowy domaga się karty wstępu. Powstaje zatarg, kłótnia, ale cywil wchodzi ostatecznie. Widzi to zdala oficer i pyta posterunkowego, dla czego go wpuścił, bez pozwolenia.

— Z początku nie puszczałem — odpowiada żołnierz — ale powiedział mi: — „Wynoś się ośle dardański".

Przyszło mi na myśl, że to może któryś z oficerów po cywilnemu i wpuściłem go.



Spodnie dla kobiet grających w tenisa.
Nowe ubranie angielskiej sportsmenki.